



Wł. Skoczylas: Janosik z kochanką.

„Harnasie” w Minneapolis

Trzydzieści pięć lat temu w Paryżu odbyła się premiera baletu „Harnasie”, najbardziej charakterystycznego reprezentacyjnego” dzieła Karola Szymanowskiego z jego „okresu podhalańskiego”. „Premiera była sukcesem nad wszelkie moje spodziewanie”, pisze sam kompozytor. Od tego momentu wystawiono balet „Harnasie” w wielu miastach Europy, lecz w Ameryce jednak tylko jeden raz w r. 1939 z okazji Wystawy Światowej w Nowym Yorku. Dziś z wielkim zainteresowaniem miłośnicy muzyki Szymanowskiego i folkloru podhalańskiego - a jest ich w USA wielu - oczekują wykonania „Harnasi” w dn. 4 i 5 listopada w Minneapolis. Wykonanie odbędzie się pod dyktando jednego z najwybitniejszych dyrygentów świata Stanisława Skrowaczewskiego a partię solową wykona znany polski śpiewak Andrzej Bachleda.

Dla Podhalań w Ameryce wiadomość o występie Bachledy w Minneapolis jest tym miłsza, że jest on rodowitym góraliem. „Ruch Muzyczny” pisze, że nikt nie jest w stanie lepiej oddać charakteru muzyki tego regionu, niż Bachleda, który jest rodowitym góraliem.”



Karol Szymanowski, kompozytor.



Stanisław Skrowaczewski,
dyrygent orkiestry Minnesota.



Andrzej Bachleda, solista
partii wokalne.

THE TATRA EAGLE

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:

Jane Kedron
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:

Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada
Dr. E. Jabłoński Jane Kedron

Address all correspondence to:

Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:

\$1.00 per yr. in the U.S.A.
\$1.50 to all foreign countries.

PATRONAT

Ks. Prał. Jan F. Koziół, Chicago, Ill.
Ks. Eugeniusz Gacek, Syracuse, N.Y.
Ks. Bogdan Chudoba, Chicago, Ill.
Ks. Antoni Balczun, Hammond, Ind.
Ks. Michał Pawełek, Chicago, Ill.
Dr. Julian Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Henryk Łokański, Chicago, Ill.
Zofia i Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.
Kazimiera i Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill.
Zarząd Główny Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Stow. Podhalań Koło 1, Chicago, Ill.
Stow. Podhalań Koło 2, Chicago, Ill.
Koło 8 Zw. Podh. im. gen. Gali, Chicago, Ill.
Klub Czarno Dunajczan, Koło Zw. Podh., Chicago, Ill.
Klub Odrowąż Koło 23 Zw. Podh., Chicago, Ill.
Agnieszka Gęsienica-Bircyn, Chicago, Ill.
Maria i Jan Euszczyk, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. E. Fiolek, Chicago, Ill.
Genowefa i Józef Topór, Chicago, Ill.
Ferdynand Błażonczyk, Chicago, Ill.
Antonina Błażonczyk, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Marcin Gacek, Utica, N.Y.
Frank Kwak, Chicago, Ill.
Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Rozalia i Frank Tlapa, Chicago, Ill.
Aurelia i Roman Szlosowscy, Brooklyn, N.Y.
Bronisława Dziela, Chicago, Ill.
Rose Kwak, Chicago, Ill.
Dr. & Mrs. Andrzej Giszek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. W. Giebułtowski, Passaic, N.J.
Zofia Łopatońska, Chicago, Ill.
Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stanisław Janik, Lemont, Ill.
Józef Szafraniec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Kazimierz Koszyca, Chicago, Ill.
Jadwiga Orawiec, Chicago, Ill.
Juliusz Zapka, Garfield, N.J.
Andrzej Dyrzoń, Canada
Frank Las, Chicago, Ill.
Józef Czerwieński, Chicago, Ill.
Anna Pawełczak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Guziak, Chicago, Ill.
Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.
Michał Niemiec, Acosta, Pa.
Helena Trunko, Chicago, Ill.
Mrs. Aniela Kluś, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. J. Toczek, Buffalo, N.Y.
Mr. & Mrs. Walenty Korzeniowski, Toronto, Ont.
Mr. & Mrs. J. Pawełczak, Mosinee, Ill.
Mrs. Stanisław Bachleda, Chicago, Ill.
W. Liszka, Chicago, Ill.
Jan Kapel, So. Porcupine, Canada
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.
Teresa Gardner, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Mieczysław Gacek, Syracuse, N.Y.
Mrs. Anna Bzdyk, Chicago, Ill.
Mrs. Czesława Omietek, Chicago, Ill.

WIECZYSTY PATRON

Franciszek Bittner, Burgettstown, Pa.



PREZESI KÓŁ ZW. PODHALAN:

Echa Pikniku Zarządu Głównego Zarządu Podhalań

W niedzielę, dnia 25-go lipca br. odbył się doroczny tradycyjny piknik zarządu głównego Związku Podhalań w Domu i ogrodzie własnym mieszczącym się pod nr. 3035 W. 51 ulica. Jak było do przewidzenia piknik ten zgromadził liczną rzeszę Podhalań, ich sympatyków i przyjaciół. Koła należące do Związku Podhalań były reprezentowane przez zarządy tychże oraz przez członków. Na piknik przybyli Podhalanie oraz ich przyjaciele nie tylko z Chicago, ale też z okolicznych miejscowości a najwięcej z Joliet, gdzie zamieszkuje spora ilość gór- rali po większej części krewni prezesa zarządu głównego pana Andrzeja Wróbel, tak że oceniano że ilość osób przekraczała pół tysiąca tak że zachodziła obawa, że pomieszczenia domu i ogrodu okazały się za małe dla wszystkich przybyłych na piknik, obawa ta jednak okazała się płonna bowiem wszyscy goście obecni mieli wiele swobody i każdy zabawił się w gronie swoich rodzin i przyjaciół.

W czasie pikniku przygrywały do tańca dwie orkiestry w tym jedna góralska a co gorętsi górale

i góralki tańczyli jak w rodzimym Podhalu.

Tradycją lat ubiegłych, zarząd główny wręczył nagrody pieniężne dla tych Kół Związku, które zapisały w ubiegłym roku największą ilość członków w swoje szeregi. I tak pierwszą nagrodę otrzymało Koło nr. 21 Czarny Dunajec, którą odebrał Dyrektor Andrzej Ciszek, drugą nagrodę — Koło nr. 5-ty im. Władysława Zamojskiego, którą odebrał prezes Koła Władysław Tokarz, trzecią nagrodę otrzymało Koło nr. 1-szy im. Jana Sababy a nagrodę odebrał Dyrektor Andrzej Kowalkowski. Nagrody powyższe funduje Zarząd Główny Związku Podhalań, celem zdopingowania Kół do zapisywania jak największej ilości członków do związku.

Atrakcją w czasie pikniku był występ zespołu góralskiego z Koła Sababy, który to zespół dał pokaz tańca, muzyki i śpiewu góralskiego a wystąpili w nim muzykanci pod kierownictwem Władysława Zaryckiego wraz z muzykantami Andrzejem Kowalkowskim i Władysławem Szczehowiczem; zespół taneczny: Maria Cukier, Władysława Toczek i S. Janota, Jan Sobczak, Kazimierz Dziubas, Jan Suleja i Jan Barnas.

Po tańcach góralskich prezes Wróbel przedstawił kilku gości przybyłych na nasz piknik a między innymi dyrektora Związku Narodowego Polskiego, Jana Ziembę, który wygłosił piękne patriotyczne przemówienie i podkreślił doniosłą rolę jaką odgrywa Związek Podhalań wśród organizacji polonijnych oraz wręczył prezesowi A. Wróbel pamiątkową za zajęcie przez Związek Podhalań pierwszego miejsca w grupie starszych podczas marszu z okazji Trzeciego Maja w tym roku.

Po części oficjalnej, tańczono do późnych godzin nocnych. Na pikniku dominowała młodzież co jest zdrowym objawem w organizacjach polonijnych. Wszyscy goście bawili się doskonale w miłej i serdecznej atmosferze.

Zarząd Główny Związku Podhalań wraz z komitetem zabaw i występów, serdecznie dziękuje wszystkim gościom za poparcie imprezy, wszystkim którzy ogłosili nasz piknik w radio i gazetach, wszystkim muzykantom góralskim, członkom zespołu śpiewu i tańca oraz wszystkim tym co dołożyli swą cegiełkę i pracowali ofiarnie nie licząc się z czasem i wysiłkiem.



Wśród Podhalań



WIECZYSTY PATRON TATRZAŃSKIEGO ORŁA

Zdjęcie powyższe przedstawia p. Franciszka Swajnos Bittner i Jego żonę, Zofię. Pan Franciszek urodził się w roku 1888 w Wielkim Cichem na Podhalu. Jest On ostatni z rodu którzy przygotowywali kosy dla Powstańców Chochołowskich. Jego żona z domu Gąsienica pochodzi z Kościeliska. Pan Fran-

ciszek przybył jeszcze w roku 1906 do Ameryki. Pracował 50 lat w kopalniach węgla. Od szeregu lat jest na zasłużonej emeryturze. Mieszka ze swoją żoną na własnej farmie w Burgettstown, Pa. Dochowali się pięciu synów i jednej córki.

Mimo tak długiego pobytu w Ameryce daleko od Tatr i Giewontu nie przestali Oni kochać Polski i Podhala. Nie tylko, że są długoletnimi czytelnikami "Tatrzańskiego Orła" ale ostatnio przesłali większe datki nie tylko na cele Związku Podhalań w Chicago ale i na fundusz podtrzymania pisma "Tatrzański Orzeł". W dowód wdzięczności zarząd redakcyjny uchwalił zaliczyć pp. Franciszka i Zofię Bittnerów jako członków wieczystych patronów "Tatrzańskiego Orła". Zyczymy pp. Bittner sto lat!

GOSĆIE W REDAKCJI

Miło nam było gościć w Redakcji p. wiceprezeskę Zw. Podhalań, Kazimierę Dąbrowską Kasprzak z Jej mężem, którzy w lipcu tego roku bawili u krewnych w naszej okoli-

cy. Również i p. Józef i Wanda Króźel, sekretarz i dyrektorka do Zarządu Głównego Zw. Podhalań w Chicago w powrotnej drodze z odwiedzin u syna i synowej wstąpili odwiedzić naszą redakcję.

Z ZAŁOŻNEJ KARTY

Dn. 26 marca pożegnał się z tym światem znany góral, śp. Jan Staszczel, rodem z Czarnego Dunajca. Dawniej zamieszkały w Chicago, ostatnie lata mieszkał z rodziną w North Miami, Florida. Był on członkiem Związku Podhalań, należał do Koła Jana Sabały nr. 11 do Stowarzyszenia Podhalań, Koło nr. 2 Brighton Park w Chicago. Śp. Jan Staszczel był długoletnim czytelnikiem "Tatrzańskiego Orła". Pozostawił on w żalu i smutku żonę, Annę Staszczel z domu Toczek, dwóch synów Jana i Franciszka, dwie córki Paulinę i Wiktorię i dziewięć wnucząt i dwie prawnuczki. Niech przybranej ojczyzny ziemia lekka Mu będzie. Cześć Jego pamięci!

Występują zespoły

Hölzernes Glachter
Innsbruck, Austria

Tarina
Turda, Rumunia

Jodly
Żywiec, Polska

Dolina Popradu
Piwniczna, Polska

Zespół im. Klimka Bachledy
Zakopane, Polska

Tanzensemble des Bezirkes Gera
Gera, NRD

Trakia
Haskovo, Bulgaria

Podegrodzie
Podegrodzie, Polska

Rusava
Bystrica, CSSR

Romanka
Sopotnia Mała, Polska

Zespół im. Bartusia Obrochty
Zakopane, Polska

Ensemble Océanique Français
Confolens, Bayonne, Francja

Skalni
Kraków, Polska

Dom Kultury Stocznia
Warna, Bulgaria

Echo spod Giewontu

Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem

Dn. 11 września br. w Zakopanem ogłoszono wyniki IV Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich. Międzynarodowe jury obradujące pod przewodnictwem prof. dr Romana Reinfussa przyznało Grand Prix Festiwalu "Złotą Ciupagę" w kategorii zespołów autentycznych - zespołowi "Florica de la Munte" z Rumunii, w kategorii zespołów artystycznie opracowanych - zespołowi "Kaft" z Północnoosetyńskiej ASRR, w kategorii zespołów stylizowanych - bułgarskiemu Zespołowi Pieśni i Tańca przy MRN w Warnie.

W bardzo mocnej w tym roku konkurencji z zespołami zagranicznymi nasi górale zaprezentowali wysoki poziom artystyczny. "Teatr Ziemi Podhalańskiej (Maśniacy z Kościeliska) otrzymał specjalną nagrodę Dziennikarzy z zagranicznych i krajowych.

W sumie, Festiwal - czwarty już z rzędu - stał się poważną i niezmiernie interesującą imprezą międzynarodową i poważnym czynnikiem rozwojowym dla kulturalnego życia Zakopanego i Podhala. Szkoda tylko, że władze miejskie nie myślały o zafundowaniu Zakopanemu dużej sali widowiskowej - gdyż sala gimnastyczna hotelu "Zakopane" jest za szczupłą i nie bardzo się do tego celu nadaje.

Obserwator.

Teatr Ziemi Podhalańskiej
Zakopane, Polska

Lachy
Nowy Sącz, Polska

Naiden Kirov
Russe, Bulgaria

Ziemia Cieszyńska
Cieszyn, Polska

Peer Gynt
Arasveinen, Norwegia

Oaszul
Satu Mare, Rumunia

Jawożina
Rožnov, CSSR

Tatry
Ratulów, Polska

Orawa
Jablonka, Polska

Pamir
Horog, ZSRR

Orai-Bat
Bayonne, Francja

Zespół im. Joliot-Curie
Riesa, NRD

Akuszynski Dom Kultury
Machaczkała, ZSRR

Góralskie Nutki
Szczawnica, Polska

Łącko
Łącko, Polska

UCZCILI PAMIĘĆ DOKTORA CISZKA



Uczcili pamięć doktora F. Ciszka

Koledzy
Przyjaciele

Ci - których kochał - którym do końca swego życia nigdy nie odmówił rady i pomocy lekarskiej. Zebrali się licznie, ocenili jego życie. Oni znali jego wrażliwą duszę, uszanowali jego umiłowania - jeszcze raz ofiarowali mu góralską - Sabałową nutkę. Zagrały mu skrzypce, a jeden z nich mówił:

Dzisiaj po upływie 10 lat od śmierci doktora F. Ciszka spotkaliśmy się tu, aby choć w części spłacić dług wdzięczności dla tego Wielkiego Syna Podhala. Już dawno społeczeństwo Czarnego Dunajca domagało się aby uhonorować Jego wielkie zasługi. Dla wyrażenia jego wyjątkowych osobistych zalet będę musiał starać się nie o słów obfitość, co o miarę w mówieniu.

Nie ma wśród nas takiego, kto nie znałby historii życia dr. F. Ciszka. Stawa Jego sięga daleko poza granice Czarnego Dunajca. Znają go młodzi i starzy. Dr. F. Ciszek urodził się w 1902 r. w Czarnym Dunajcu. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, jako wielki miłośnik Podhala i jego ludu, wraca do Czarnego Dunajca gdzie rozpoczyna praktykę lekarską. Już w czasie studiów daje się poznać jako społecznik i świetny organizator, którą to działalność kontynuuje później przez całe swoje życie. Nigdy nawet w najcięższych chwilach nie odszedł od tej linii postępowania. Jako lekarz otaczał bezpłatną opieką ludzi biednych i nie szczędził sił dla polepszenia ich warunków zdrowotnych. W ciężkich czasach okupacji hitlerowskiej z narażeniem własnego życia i życia swojej rodziny - udzielał pomocy lekarskiej partyzantom i członkom ruchu oporu.

Postępowaniem swoim wykazał wielki patriotyzm i umiłowanie ojczyzny. Jak wielkie było jego poświęcenie dość wspomnieć, że w owych czasach, za udzielenie tego rodzaju pomocy groziła kara umieszczenia w obozie koncentracyjnym. Dr. F. Ciszek w swojej działalności kierował się wyłącznie dobrem interesu publicznego. Obca mu była własna korzyść, jak też korzyść Jego rodziny. Należał do organizacji społecznych i politycznych - działał w stronnictwie Ludowym, Związku Podhalań, był inicjatorem budowy pomnika Władysława Orkana w Nowym Targu. Wśród społeczeństwa Czarnodunajskiego cieszył się wielkim autorytetem i uznaniem.

Był urodzonym mówcą i niejako trybun ludowy pobudzał ludność do działania na rzecz dobra publicznego. W tym zakresie miał nie małe zasługi i nie miał sobie równego. Dzięki Niemu wybudowano szereg instytucji użyteczności publicznej. Każdy dzień Jego życia był wypełniony działalnością i pomocą dla innych.

Dziś jesteśmy dumni, że urośl wśród nas i tak chlubnie zapisał się w pamięci wszystkich, nie tylko w samym Czarnym Dunajcu, ale i tam - gdzie się znalazł poza swoim terenem.

Dlatego też niemal cała ludność Podhala, pogrążona w głębokim żalu żegnała Go, kiedy odszedł przedwcześnie umierając w dniu 20 października 1960 roku. Został pochowany w kaplicy cmentarnej w



Czarnym Dunajcu, w miejscu dla zasłużonych gdzie, znajduje się również tablica pamiątkowa.

Dziś składając hołd temu wielkiemu człowiekowi i działaczowi - dla upamiętnienia Jego zasług - zgodnie z wolą Społeczeństwa-Rada Narodowa w Czarnym Dunajcu nadaje tej oto ulicy - obok Ośrodka Zdrowia, który został wybudowany również dzięki Jego staraniom nazwę:

DOKTORA F. CISZKA



Wojciech Brzega

Sen starego Staseyka



- Amnie sie wyecie, Morcinku śni-
ło, cok umar. No i jak-jek umar
i posełek na drugi świat. No i
jak-jek zasek, tak zachodze tamok,
a to nie było ani niebo, ani cyś-
ciec, ani tyz, Boze ta zachowoj,
piekło, ino takie nic. Pustka
i pustka, ani ziymi, ani wody,
ino tako przestrzeń, a ciemne
i corne jak diasi. Myśle se: co
tyz ta dalej bedzie? Jaze jakisi
duk ku mnie przylecioł i jak przy-
lecioł, tak przylecioł, i biere
ci mnie za rękę: "chyboj - pado
Stasek, przed sąd Boski!"

- He, raty! - westchnon Morcin-
nek.

- Ba baj! tak mie wereda - Pa-
nie odpuść - ciągnon, co ani poj-
rzyć nie doł.

- He, raty!

- Anik sie Panu Bogu ni miał

casu polecieć! Tak sie mu piliko
i ciągnon ci mie w jakimś dziu-
re...

- No i jakoz!

- No i takoz, ze tamok my wyśli
nad wode - strasnie mętno sła,
a juz tak prądami biło, co jaze
do nos skało. "Chyboj"-pado duk
i ciągnie ci mie we wode. Jo sie
patrze, a tamok most z kłancuchów
wisi! "Jezus Maryjo, Józef! -
krzyknonek - z Budzyna sie wrócis,
z krójswiata przydzies, z Hamary-
ki przychodzon, a stustela nigda!"
I w te razy baba mie obudziła -
rzece: "Coz tak te kufe ozdziros?"

- He raty, jako sie wom tyz to
śniło!

- To jesce niekónieć. Obróci-
łek sie na drugi bok, gębom ku
ścianie, i zarozek ci usnon i śni-
je ci sie mi, ze idem juz po ta-
kim piyknym kraju co cud. Ani,

Morcinku, pomyslenia, ani wypo-
wiedzenio, kielo to tamok piyknie
było! Tele kwiaty, tele sady, co
jaze tak cęka ozbiyrało; to wom
juz nie scekom - a ptoki juz śpie-
wały, to okowioki, mazoki, siemi-
nioki, zięby, różne słowiki, i raj-
skie ptoki - zje, jaki juz ptok
na świecie, to syćko sie tamok
darło.

To juz wom powiyem, Morcinku, ze
juz było sie cemu napatrzyć
i przysłuchać - e, było.

- No i jakoz sie skończyło?

- Jescek wom nie dopedzioł. Idem
se tamok i słuchom i patrzem, i
widzem, jako tamo święci, cy jacy
ta byli? - spacerujom. Syćka mło-
dzi, a piyknii na gębie co cud!
Porami se śli!

- Tak sie wej wyzdajali?

- Tam juz jo ino był przez baby
- no i stojem se ta, a tu idzie
jedno pora - i tacy jacysi jakby
sie mi ik miała myśl chytać.

Jazek sie ośmielił i spytołek
sie: "Prosem tyz, niek mi tyz
pedzom, co to tyz to za kraj?"
"Kiedy nie słyse, bo ptoki śpiy-
wajom!" Pedziołek mu do ucha pote.
"Cy ty nie wiys - pado mi ten duk
- cy jaki ta był - ze tu niebo!
He, skądęs sie tu, cęku, wzion?
Dyż tu niebo! Tu som jest ludzie-
pado mi - sprawiedliwi, co krzy-
dy ludzkiyż ani krzty ni mieli
na sumieniu!"

I wte mie baba łokciem śturkne-
na, bo i jej sie cosi śniło - i
obudziłek sie.

- Wereda! obiesica - ozgniewoł
sie Morcinek.



Franciszek Łojas - Kośla uro-
dził się w Poroninie w r. 1946.
Pochodzi z rodziny chłopskiej.
Szkolę podstawową ukończył w Po-
roninie. Po skończeniu jej poświę-
cił się gospodarce. Od 15 lat
zdradzał objawy do pisania wier-
szy, poematów, ballad i sztuk gło-
wie gwarą góralską.

Jest radnym przy Gromadzkiej
Radzie Narodowej w Poroninie jak
również członkiem komisji kultury
i oświaty a zarazem opiekunem
społecznym. W 1970r. zadebiutował
na konkursie powiatowym na twór-
czość poświęcona setnej rocznicy
urodzin Lenina i to z powodzeniem.
Pozatem kilka wierszy zostało wy-
drukowanych w Dzienniku Polskim
w "Okienku regionalnym". Od kwiet-
nia 1971r. jest członkiem Stowa-
rzyszenia Twórców Ludowych z sie-
dzibą w Lublinie.



Franciszek Łojas-Kośla

Samotno limba

Nocom odzłato zbrojnika dusa
hardo jak rycerski zbrój,
a dziewce - niezłemsko pokusa
zegnala chłopco kie sed na zbrój.

Ocy zamglone nabrzmiaty żyły
oskała jak siostra brata,
dni sie banalne rokami dłużyły
młodości wędły lata.

Jasnoćcion, światu złintego posta
chodnikiem zbrojnika wygoła,
ostala hań i limbom wroła
osnuto płacitwom nutom ponad Morskie Oko.

Hań odbito na niebie samotno limba
owioto wlecnie legendom hołom,
nago i śmizno wlatru kochanka
co wygruwo jej dole życie smutnom.

W zadumie muzyki uroda zbacuje
młodości i miłość do zbrojnika,
konorów ramieniem cas ten przywołuje
świeżego descu kropła jak-ta po niej ścieko.

70 lat temu, w lecie 1901 r. górale zakopiańscy ze swoim proboszczem, a następcą ks. Stolarczyka, ks. Kazimierzem Kaszelewskim na czele wynieśli olbrzymi, wspaniały krzyż na Giewont i tam go ustawili. Od tego czasu tej 15-metrowej wysokości żelazny krzyż panuje ze słynnego szczytu tatrzańskiego nad Zakopanem i całym Podhalem, panuje nad całą Polską... Na krzyżu tym została umieszczona w dniu jego poświęcenia, 15 sierpnia 1901 r. tablica z napisem:

ZBAWICIELOWI SWIATA

na przełomie wieków 1900-1901
parafia Zakopane
ze swoim proboszczem ks. Kazimierzem Kaszelewskim postawiła KRZYŻ
ten wykonany we Fabryce Józefa Goreckiego w Krakowie.

Poniżej zamieszczamy wspomnienie ks. Kaszelewskiego o historii tego niezwykłego czynu opisanego przez niego samego w krakowskim dzienniku "Głos Narodu" z dn. 21 września 1901 r. w artykule pt. "Krzyż nad chmurami".

Redakcja "Tatrzańskiego Orła"

Mówiąc o jubileuszu "młodościwego lata" wspominałem moim parafianom, że we Włoszech na pamiątkę kończącego się starego i rozpoczynającego nowego stulecia postawiono kilkanaście żelaznych krzyżów na szczytach gór, między tymi nawet na Wezuwiuszu. Biorąc z tego assumpt, prosiło mnie kilkunastu najpoważniejszych górali, abym się zajął postawieniem podobnego krzyża na Giewoncie. Uczyniłem chętnie tej prośbie zadość i ogłosiłem z ambony ten zamiar, wzywając do składek, które też zaraz wpływać dość obficie poczęły. Znały zaszczytnie przemysłowiec Józef Gorecki w Krakowie wykonał projekt krzyża 12 metrów wysokiego. Chcąc się przekonać, czy krzyż taki będzie z Zakopanego widzialny, urządziłem z kilkunastu góralami i z tutejszym komisarzem klimatycznym p. Piątkiewiczem wyprawę na Giewont w jesieni zeszłego roku celem ustawienia tamże na próbę krzyża drewnianego. Z ostatniego pod Giewontem szlaku zabraliśmy 2 długie żerdzie, które górale z podziwu godną zręcznością na szczyt wynieśli. Na szczycie zbiliśmy z tych żerdzi krzyż, a dla nadania mu większej szerokości poprzybijali do żerdzi wpoprzek w odstępach deski na 1 metr długie. Tak zimprowizowany krzyż ustawiliśmy w jamie

HISTORIA KRZYŻA NA GIEWONCIE



w skale naprędcie wybranej, 6p cm. głębokiej i obłożyli kamieniami dla lepszego umocowania. Krzyż ten próbny miał 10,5 metra wysokości. Wróciwszy do Zakopanego spostrzegliśmy z radością, że krzyż gołym okiem daje się widzieć, choć bardzo mały. Po dokonaniu tej próby poleciłem fabryce Goreckiego wykonać krzyż na 17,5 m. wysoki, z których 2,5 miały być wpuszczone do skały. Fabryka krzyż wykonała i kolejną do Zakopanego przysłała mniej więcej w 400 pojedynczych kawałkach.

Mając krzyż na miejscu zapowiedziałem moim parafianom wyprawę na Giewont i zachęciłem do pomocy w wyniesieniu krzyża. Dnia 3 lipca zebrali się też tutejsi górale w liczbie około 500 osób i 18 wozów przy kościele. Po Mszy św. wyruszyliśmy do Kuźnic, rozdzielivszy żelazo na pojedyncze wozy, które też wywozły je dokąd się dało tj. do tak zwanego "Piekiełka". Tu nastąpił podział. Wszyscy mieli co dźwigać tym więcej, że prócz żelaza trzeba było wynieść 400 kg. cementu i dwieście konewek płóciennych wody. Około godz. 11-tej znaleźliśmy się wszyscy szczęśliwie na szczycie i ciężar rozłożyli. 10 metrów kubicznych zawierająca jama w skale została poprzednio wykuta, co dwóch górali kosztowało 7 dni pracy. Po wytchnieniu na szczycie wszyscy się rozeszli - został tylko właściciel fabryki p. Górecki ze swym monterem, ja i 6 górali, aby spod krzyża w skale umocować. Gdy się nam to szczęśliwie mimo deszczu udało i gdyśmy jamę kamieniami zasypali a narożniki krzyża cementem zalali, pozostawiliśmy na gorze montera, który z 2-ma góralami resztę krzyża zmontował, co 6 dni pracy kosztowało.

Krzyż wystaje nad skałę 15 metrów - ramie poprzeczne na 5,5 metra. W przecięciu ramion jest tarcza z blachy a w niej wycięty napis, jaki Ojciec św. dla krzyżów jubileuszowych sam ułożył, a który opiewa: "Jesu Christo Deo restitutae per Ipsum salutis MCM." Waga krzyża wynosi 1819 kg. Koszt wykonania, wykucia jamy w skale i zmontowania krzyża wynosi 735 złr.

Poświęcenie krzyża odbyło się dnia 19 sierpnia. Po odprawieniu Mszy św. o godz. 7-ej wyruszyli parafianie i liczni goście do Kuźnic, dokąd napływać poczęły z różnych stron nowi uczestnicy wycieczki, których liczba przekroczyła 300. Poświęcenia krzyża z wielką uroczystością dokonał ks. kanonik i kanclerz Bandurski z Krakowa. Po poświęceniu krzyża i odśpiewaniu przez obecnych rzewnej pieśni, na znak dany wielką chustą, powiewaną ze szczytu, na który można wejść, a obserwowany z Zakopanego przez lunetę, uderzyły wszystkie dzwony w kościele parafialnym, aby tym, którzy w uroczystości udziału nie wzięli, chwile dokonania poświęcenia, obwieścić. Gdyśmy schodząc doszli do tak zwanego "Siodełka", wygłosił podniosłe kazanie ks. profesor Zabuda z Przemyśla. Odśpiewaniem pobożnej pieśni zakończyła się ta podniosła uroczystość, która tak wielkie wrażenie zrobiła, że z wielu oczu łzy rozrzewnienia popłynęły. Bogu wi docznie miłym było to dzieło, gdy tak przy wyniesieniu krzyża jak i jego poświęceniu ochronił wszystkich uczestników od najmniejszego choćby nieszczęśliwego przy padku.

Ks. Kazimierz Kaszelewski

"WE KNEEL ONLY BEFORE GOD"

Frequently one hears that we should cherish our Polish heritage. Unfortunately, too often no one bothers to tell us what makes up this Polish heritage. It is assumed that everyone knows. There is a certain vagueness and murkiness about it. No wonder many Polish-Americans are puzzled because very often they quite honestly don't know what the Polish heritage is all about. It is time to be more specific.

In this little piece, I would like to dwell on a few elements that I believe make up this Polish heritage, especially the heritage of the Polish Tatra highlander (*górale*). The notion of the dignity of all men, the ideas of self worth, the unwillingness to accept any man as master, glorification of freedom are a very important part of the Polish *góral* patrimony. These ideas have been poetically expressed by Kazimierz Przerwa Tetmajer in many of his great literary works, especially in his novel *Janosik Nędza Litmanowski*. What a source of inspiration! What spiritual nourishment one can get from reading Tetmajer who knew how to crystallize these important elements of our heritage.

My favorite passage from *Janosik Nędza Litmanowski* deals with the confrontation between Janosik, the Robin Hood figure and chieftain of the Tatra Highlander Brigand band and King Jan Kazimierz, the Polish king of the second half of the seventeenth century, whose reign coincided with Poland's "time of troubles." Tetmajer described how Janosik and his band of highlanders thwarted a Swedish attempt to ambush the king's party as it moved through a Tatra mountain pass. There was a bloody encounter between Janosik's men and the Swedes which saved the king's life and made it possible for him to return to Poland from his exile in Silesia.

Jan Kazimierz, according to Tetmajer's imagination, shouted, "People, who are you? And who brought you here?"

"Janosik Nędza Litmanowski," was the reply.

Suddenly, the Bishop of Cracow, Gębicki, called out: "Peasants, the king is standing in front of you."

The highlanders then began removing their hats.

"But where is your leader? This Janosik?" asked Jan Kazimierz.

Janosik stepped forward, still dripping with blood from head to toe. He removed his hat, politely greeted the king, and then put his hat back on his head.

"Sir, king, you may return to your realm," he said.

The Bishop of Cracow interrupted "Man! Get that hat off your head. You are speaking to the king."

Then a certain nobleman from the king's entourage interjected sarcastically, "On your knees, you boor."

Janosik, trying to restrain his anger, responded haughtily. "We two can talk to each other even with our hats on. As far as kneeling, I have been taught in church to kneel only before God."

This reply did not please the king very much, but he did not command Janosik to kneel nor to remove his hat. Instead he asked him, "What reward do you want?"

Janosik thought a while and said, "Slap the face of the one who told me to kneel before you."

The king burst out in laughter and said, "I may just do that, but what else do you want?"

"Nothing," said Janosik, "I helped you as one *gazda* would another. Return to your kingdom."

The king smiled, "If you should ever need help, Janosik, I'll come with my troops to the Tatras,"

"I don't think this will be necessary. I can manage alone," replied Janosik.

"Well then, Janosik, I can only show you my gratitude with what I have with me on this journey." The king took out a purse filled with gold and threw it to Janosik. The bishops and lords did the same.

Janosik shouted, "Men, grab the gold if you wish, and you, sir king, accept this *ciupaga* from me." Janosik took his *ciupaga* (combination walking stick and hatchet) which was still stained with blood and offered it to Jan Kazimierz.

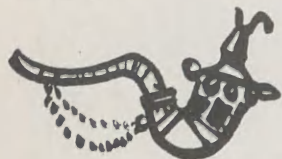
The king ordered his servant to accept the *ciupaga* and said, "It's only because of this hatchet that I am able to return to my kingdom." Then, the king advanced toward Janosik and embraced him.

This is a story that needs to be told over and over again. It is said in many circles e.g. in *Nasza Ojczyzna* (July, 1971) that the children of the Polish peasant immigrants in America, even those who have higher education and who have established themselves as scholars in their own right, still have certain inferiority complexes. They supposedly behave like subservient peasants when dealing with Poles who migrated to America following the Second World War and whose social backgrounds happen to be aristocratic or upper middle class. It is difficult to ascertain to what extent this is true; but, if it is even partially true, then I think it would help to recall Tetmajer's story. Also, by now it should be clear that what really matters is not an individual's family tree, but one's abilities and services to the community.

Dr. Thaddeus Gromada



Drzeworyt Wł. Skoczylasa



Dom Podhalański
3035 W. 51 St.
Chicago, Illinois

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce. Posiada dwie pięknie odnowione i sztucznie ochładzane sale, wraz z nowoczesnie urządzonej kuchnią, do wynajęcia na wszelkie okazje: zabawy, wesela, "pikniki" itp. Podawane są potrawy w "stylu famelijskim" na dogodnych warunkach.

Po rezerwacji należy telefonować 436-0471 do gospodarki p. HELENY TRUNKO.



Zarząd Główny wraz z zarządami wszystkich kół Zw. Podhalan apelują do tych wszystkich górali, którzy jeszcze nie są członkami, ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan, popierali i upiększali Dom Podhalański, który jest chlubą wszystkich Podhalan w Ameryce.

G & R
INTERNATIONAL TRAVEL BUREAU
3210 North Central Avenue
Chicago, Illinois

TERESA GARDNER I EWA ROKOSSOWSKA

załatwiają

najtaniej, najszybciej, najbardziej fachowo i zawsze z uśmiechem dla klientów wszelkie sprawy związane z turystyką do Polski i z Polski, a to:

Rezerwacje samolotowe, okrętowe, kolejowe i autobusowe.

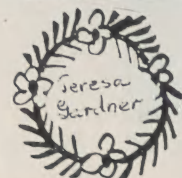
Przesyłkę pieniędzy, paczek i samochodów do Polski.

Sprawdzenie osób z Polski na pobyt czasowy i stały.

Przedłużanie wiz i paszportów, tłumaczenia dokumentów, notarialne poświadczenia.

PAMIĘTAJ!

Teresa Gardner i Ewa Rokossowska, właścicielki G & R INTERNATIONAL BUREAU rozwiążą Twoje wszelkie problemy i wezmą na siebie Twoje kłopoty związane z międzynarodową turystyką.



Las TRAVEL BUREAU



2615 West Fullerton Avenue
Chicago, Illinois 60647
Tel.: 276-1451-2-3

FRANCISZEK LAS

załatwia podróże do Polski i innych części świata samolotem lub okrętem.

Jako autoryzowany agent firmy PEKAO TRADING CORP. załatwia przesyłki samochodów (\$1,250.00) jak również różnych towarów i materiałów do Polski.

Pozatem przyjmuje zamówienia w cenie \$4.00 na najnowsze płyty góralskie nagrane przez Zespół Giewont Klub Odrowąż w Chicago: (Poracki, Redykowiec na hali oraz msza św. góralska odprawiona przez ks. kapelana B. Chudobę przy współudziale Zespołu Giewont).

Słuchajcie programu radiowego Franciszka Las a każdej soboty od 9:30 do 10:00 wieczorem (stacja WOPA).



KWAK APPLIANCE & FURNITURE CO.

MAMY AGENCJE:

MAGNAVOX STEREO I COLOR TELEVISION

Lodówki: Kelvinator

FRANCISZEK KWAK
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois

